

Stanisław Celestyn Napiórkowski

Tajemnica miłosierdzia

Salvatoris Mater 2/3, 439-448

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mozna by przemilczeć tę pozycję z racji jej leciwości (przecież to już dwa lata od jej polskich narodzin), tym bardziej że nie zauważyli jej recenzenci¹. Ma jednak dość wysoki nakład (3000 egz.) i zachwała się ją w niektórych środowiskach zaangażowanych czcicieli Maryi, tym bardziej że Autor jest przedni, w świecie mariologów szeroko znany jako płodny pisarz wyraźnie obecny i często odnotowywany w mariologicznych bibliografiach, zdecydowany tomista nawet w czasie, gdy tomizm wyraźnie stracił na popularności, profesor, ale nie tylko, jest bowiem także rekolekcjonistą, konferencjonistą, ojcem duchownym i cenionym założycielem Szkoły Wiary (30 lat temu słuchałem jego wykładów dla tej szkoły; mieściła się w naszym klasztorze we Fryburgu szwajcarskim) i prężnego zgromadzenia zakonnego (Wspólnoty św. Jana), które działa w kilkudziesięciu krajach. Z mariologii napisał wiele. Wszedł w dzieje tej dyscypliny rozprawą o misterium Bożego macierzyństwa zamieszczoną w mariologicznej encyklopedii H. du Manoire'a *Maria* (t. VI). W 1958 roku opublikował broszurkę o Niepokalanym Poczęciu (*L'immaculée Conception*, Fribourg-Paris. W moim księgozbiornie znalazłem tomik: *Mystère de Misericorde. 1. L'immaculée Conception*, Fribourg/Suisse 1958, Ed. St-Paul. W lewym górnym rogu odręczna informacja: *Au cher Fr. Constant*

Stanisław Celestyn
Napiórkowski OFMConv

Tajemnica miłosierdzia

SALVATORIS MATER
2(2000) nr 3, 439-448

et priere de le passer ensuite au P. Celestin Napiorkowski. „Fr. Constant” to tłumacz na język polski, br. Konstanty Brodzik). Polski wydawca napisał na ostatniej stronie okładki, że dla Autora napisanie tej książeczki było taką koniecznością jak oddychanie. Dla recenzenta napisanie tych uwag płynnie może nie aż z tak olbrzymiej konieczności, niemniej z jakiejś potrzeby związanej z odpowiedzialnością za mariologię i maryjność.

O co chodzi Autorowi? Książka nie ma wstępu, w którym czytelnik mógłby znaleźć odpowiedź przecież doniosłą zarówno dla niego, jak dla recenzenta. Książeczka zawiera trzy jednostki, z których każda ma swój wstęp: I. Niepokalane Poczęcie (s. 7-39), II. Ofiarowanie Maryi (s. 41-70) i III. Zwiastowanie (s. 74-119). Brakuje też zakończenia całości, co dodatkowo utrudnia ocenę. Wprowadzenia do poszczególnych

¹ M.-D. PHILIPPE OP, *Tajemnica miłosierdzia. Niepokalane Poczęcie. Ofiarowanie Maryi. Zwiastowanie*, tł. z franc. Konstanty Brodzik OFMConv, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1998, ss. 120.

jednostek tematycznych jasno odślaniają zamierzenie Autora: ukazać Maryję jako wyraz, arcydzieło i uosobienie miłosierdzia Bożego. M.D. Philippe rozwija swoją myśl w sposób oryginalny; trudno wskazać analogiczną pozycję. Wyraźnie i często odwołuje się do św. Tomasza. Trudno rozstrzygnąć, czego więcej w jego konferencjach (są to bowiem konferencje głoszone podczas rekolekcji prowadzonych z okazji setnej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu): Pisma świętego czy św. Tomasa. Rekolekcionista koncertuje na obie ręce, jednak ręka „pracująca” w *Sumie teologicznej* pracuje - jak się wydaje - intensywniej.

Konferencje o Niepokalanym Poczęciu układają się w następującej sekwencji logicznej: I. Ojciec miłosierdzia (Miłosierdzie - droga dostępu do Ojca, Miłosierdzie - miłość Boga, Miłosierdzie - siła w służbie miłości, Grzech świata - miłość na usługach siły, Miłosierdzie Jezusa objawieniem miłosierdzia Ojca); II. Maryja - arcydzieło miłosierdzia (Stworzenie - pierwszy gest miłosierdzia, Grzech pierworodny - zniewaga miłosierdzia, Grzech pierworodny - zamach na naturę ludzką, Drugie narodzenie - drugi gest miłosierdzia, Niepokalane Poczęcie - niepowtarzalny akt miłosierdzia, Niepokalane Poczęcie - objawienie miłosierdzia, Mojżesz - obraz Maryi, Niepokalane Poczęcie - posiew kontemplacji, Niepokalane Poczęcie - miłosierdzie Ojca dla nas).

Wykład o Ofiarowaniu Maryi przybrał następujący kształt: Ofiarowanie: poświęcenie się Ojcu, Konsekracja i tajemnica oddania się Bogu, Od Mojżesza do Maryi: od sługi do dziecka Bożego, Oddanie się Bogu: ewangeliczna postawa dziecięctwa duchowego, Maryja i Józef: promieniowanie oddania się Bogu.

Rozważania o Zwiastowaniu Rekolekcionista ułożył następująco: Miłosierdzie Ojca darem ze swego Syna, Macierzyństwo Maryi źródłem życia kontemplacyjnego, Macierzyństwo Maryi aktem wiary kontemplacyjnej, Kontemplacyjna wiara Maryi źródłem ciszy, Macierzyństwo Maryi aktem nadziei, Macierzyństwo Maryi aktem miłości, Kontemplacja chrześcijańska i macierzyńska służba: ubóstwo służebnicy, Mojżesz na górze Horeb, Maryja w Nazarecie, Wychowanie sługi.

Już lektura spisu rzeczy zachęca do hipotezy, że stoimy przed autorem niekonwencjonalnym i niebanalnym, przeciwnie - oryginalnym, który występuje z tezą i konsekwentnym jej rozwijaniem. Lektura książeczki potwierdza wrażenie z przeglądu spisu treści. Z takimi autorami warto się przyjaźnić, nawet jeśli trzeba stawiać im pytania czy protestować przeciwko niektórym propozycjom.

Prawdopodobnie największa wartość książeczki leży właśnie w postawieniu tezy o związku Bożego miłosierdzia z Niepokalanym

Poczęciem, Ofiarowaniem Matki Bożej i zwiastowaniem Wcielenia. Kiedy Autor głosił swoje konferencje, nie mieliśmy ani encykliki *Divus in misericordia Deus*, ani *Redemptor hominis*; nie wydarzył się jeszcze „Augsburg II” z podpisaniem *Wspólnej Deklaracji o usprawiedliwieniu z zasadą Sola gratia*. Nic dziwnego, że odczytujemy *Tajemnicę miłosierdzia* z innymi uwrażliwieniami, niż pisał je i głosił Autor.

Uczeń św. Tomasza pamięta o definiowaniu wprowadzanych pojęć: *Dobrze jest przypomnieć sobie pokrótce, co to jest miłosierdzie [...]. Miłosierdzie miłości nie jest „tajemnicą” Boga rozważanego w Nim samym, w Jego osobowej tajemnicy, ale „przymiotem” Boga w pełnym tego słowa znaczeniu (s. 11). Być miłosiernym - to kochać bez granic, kochać nadmiernie, tak jak kocha ktoś, kto ma samo źródło miłości. Jeśli się nie jest źródłem miłości, nie można być miłosiernym [...]. Miłosierdzie żąda, by dawać w pełni i bez miary, bo skoro zaczynamy liczyć, to już nie jest miłosierdzie [...]. Miłosierdzie jest miłością wielką, pełną, bez miary [...]. Aby być miłosiernym, trzeba nie tylko być dobrym, ale nadto wszechmocnym w dobroci [...]. Miłosierdzie jest więc naprawdę „drabiną Bożą”. Zakłada wszechmoc w służbie dobroci i miłości; właśnie ta wszechmoc jest istotną właściwością miłosierdzia. Posiadając suwerenną władzę, wielkość, szlachetność, Stwórca pochyła się ku nam z obliczem Ojca [...] (s. 11-13). [...] miłosierdzie zakłada wszechmoc Stwórcy na usługach dobroci Ojca (s. 15).*

Takie definiowanie miłosierdzia wprawia w zakłopotanie, gdyż weryfikuje się jedynie w odniesieniu do Boga. W takim rozumieniu miłosierdzia (miłość pełna, wszechmoc w dobroci) żaden człowiek nie może być miłosierny (jaki sens miałyby przypowieść o miłosiernym samarytaninie?). Interesujące, jak Autor stosuje tak zdefiniowanie pojęcie miłosierdzia do Matki Bożej w trzech wybranych misteriach.

We *Wprowadzeniu* do części I (*Niepokalane Poczęcie*, s. 9-10) Philippe formułuje główną swoją tezę. Czyni to w konferencji, nie w wykładzie akademickim; może dlatego proponuje różne wersje, przy czym jedne uzupełniają inne, które zdają się brzmieć błędnie: 1. *Najświętsza Panna jest nam dana jako arcydzieło miłosierdzia Bożego*; 2. *Jest niejako uosobieniem miłosierdzia Ojca*; 3. *Jest ona naprawdę uosobieniem miłosierdzia Ojca*. W zdaniu nr 2 Autor pisze ostrożnie, że Maryja jest *niejako* uosobieniem miłosierdzia Bożego, a w zdaniu nr 3 jest bardziej zdecydowany: *niejako* zastępuje przez *naprawdę*, co w teologu budzi zrozumiałe pytanie: - A Jezus Chrystus? O. Philippe uprzedza pytanie i tłumaczy, że nie chodzi o przejęzyczenie, ale że faktycznie nie Chrystus, ale Maryja jest uosobieniem Bożego miłosierdzia. Sprawa niebagatelna; trzeba uważnie prześledzić wywód Teologa-Rekolekcjonisty: *Powie ktoś: miło-*

sierdzie uosobione - to Jezus. Odpowiadam: tak i nie. Trzeba dobrze zrozumieć, że skoro Chrystus jest Bogiem, Jego tajemnica wykracza poza miłosierdzie. Ojciec złożył w Jezusie całe swoje upodobanie, ale św. Tomasz mówi nam, że w Jezusie Chrystusie natura ludzka, w sensie ścisłym, jest przybrana, nie jest więc stworzeniem (podkr. moje – S.C.N.; III, q. 16, a. 8 i a. 10, ad 3; q. 20, a. 1, ad 1.). To pozwala nam zrozumieć, że Jezus, w sensie ścisłym, nie jest przedmiotem radykalnego miłosierdzia Ojca, ponieważ miłosierdzie radykalne ujawnia się względem stworzenia. Jezus Chrystus jest dla nas źródłem miłosierdzia, ale w swych intymnych relacjach z Ojcem jest jakby poza miłosierdziem, jest bowiem jedynym Synem Ojca; otóż względem Syna Ojciec przyjmuje postawę nie miłosierdzia, lecz miłości. Dlatego właśnie Jezus Chrystus może na krzyżu wykonać gest sprawiedliwości w pełnym tego słowa znaczeniu, to jest pełne zadośćuczynienie za nasze winy, jest bowiem umiłowanym Synem. Jezusa Chrystusa łączy z Ojcem relacja synostwa. Otóż ta jedyna relacja synostwa zasadza się na odwiecznym pochodzeniu, na odwiecznym rodzeniu.

Maryja zaś jest stworzeniem, w pełni stworzeniem [...]. Jeśli zrozumiemy, dlaczego Maryja jest uosobieniem miłosierdzia Ojca (podkr. moje – S.C.N.) względem nas, dlaczego jest arcydziełem tego miłosierdzia, zdobędziemy poniekąd klucz do wszelkiego miłosierdzia Ojca, do życia tym miłosierdziem. Nie można żyć miłosierdziem Ojca w sposób całkowity, pełny, jeżeli nie żyje się w Maryi, jeżeli nie praktykuje się ścisłego i pełnego z Nią zjednoczenia.

Miłosierdzie Ojca zostało jakby całkowicie przekazane Maryi (podkr. moje – S.C.N.). [...] jest rzeczą oczywistą, że przyczyna jest zawsze czymś więcej niż skutek. Maryja nie jest utożsamiana z Bogiem, ale ponieważ w Niej miłosierdzie mogło objawić się w całej pełni i mogło być Jej przekazane bez ograniczeń, możemy powiedzieć, że to wszystko, czym Bóg jest substancjalnie, w swoim własnym bycie, Maryja posiada przez łaskę uczestnictwa (podkr. moje – S.C.N.) [...]. Nie trzeba rozważać tajemnic Maryi dla nich samych, lecz jako skutki miłosierdzia Ojca. Każda z tajemnic Maryi jest dla nas jakby bramą wejściową, jakby wielkim światłem wśród ciemności, wielką błyskawicą, wielkim rozdarciem zasłony, które nam pozwala wejść w miłosierdzie Ojca i żyć nim, całkowicie zdać się na nie i w nim spocząć (s. 9-10; podkr. moje – S.C.N.).

Trzeba M.D. Philippe'a zapytać: 1. Czy zamierzył taki ogólny kierunek rozumowania, że jeśli chodzi o miłosierdzie Boże, to Maryja, a nie Chrystus, jest najpełniejszym arcydziełem, objawieniem, znakiem i uosobieniem, czyli kto chce miłosierdzia Boskiego dostąpić, niech idzie do Maryi, a nie do Chrystusa, gdyż w Nim miłosierdzie Ojca

nie mogło okazać się w całej pełni ze względu na Jego Bóstwo? 2. Czy twierdzi, że Maryja jest uosobieniem miłosierdzia Bożego, a Chrystus nie jest i być nim nie może, ponieważ Jego ludzka natura jest przybrana, a więc Chrystus tak naprawdę nie jest w pełni człowiekiem? 3. Czy w ramach ortodoksji mieści się teza, że ludzka natura nie jest stworzeniem?

Ostatnia teza niepokoi najbardziej. Philippe przypisuje ją św. Tomaszowi: *św. Tomasz mówi nam, że w Jezusie Chrystusie natura ludzka, w sensie ściśłym, jest przybrana, nie jest więc stworzeniem. Zdanie wzięte w sensie, który się narzuca z reguł gramatycznych, jest herezją. W takim znaczeniu uzasadnia tezę, że Jezus nie może być uosobieniem miłosierdzia Ojca i można zwracać oczy na Maryję jako na takie najpełniejsze uosobienie. Nie ufajmy przekładowi i zajrzyjmy do oryginału francuskiego (s. 6):*

On me dira: la misericorde personifiée, c'est Jesus. Je reponds: oui et non. Il faut bien comprendre, que puisque le Christ lui-même est Dieu, son mystère est au dela misericorde. Le Père a mis toutes ses compaisances en Jesus, mais saint Thomas nous dit qu'en Notre-Seigneur la nature humaine, au sens tout a fait strict, est assumée, elle n'est pas une creature (III, q. 16, a. 8 et a. 10, ad 3; q. 20, a. 1, ad 1).

Brat Konstanty poprawnie przetłumaczył O. Marie-Dominique'a: według oryginału Philippe'a natura ludzka Chrystusa nie jest stworzeniem, o nią idzie (*elle*) w tezie Philippe'a, a nie o Chrystusa (napisałby *Il*). Pachnie tu nie tylko monofizytyzmem. Autor odsyła do św. Tomasza, zajrzyjmy więc pod wskazany adres.

W STh III, q. 16, a. 8 Akwinata stawia pytanie: Czy to jest prawdziwe: *Chrystus jest stworzeniem - Christus est creatura*. Odpowiadając mówi, że ściśle rzecz biorąc, Chrystus jest stworzeniem albo że jest mniejszy od Ojca; można tak twierdzić z uściśleniem, że chodzi o Jego ludzką naturę: *non est absolute dicendum, quod Christus sit creatura, vel minor Patre: sed cum determinatione, scilicet, secundum humanam naturam*.

W ST III, q. 16, a. 10 św. Tomasz pyta: Czy to jest prawdziwe: *Chrystus, jako człowiek, jest stworzeniem; albo, zaczął istnieć - Christus, secundum quod homo, est creatura; vel, incoepit esse*. Odpowiada, że to zależy od rozumienia rzeczownika *człowiek*. Jeśli przyjmujemy, że *secundum quod homo* - jako człowiek wskazuje na człowieka w znaczeniu podmiotu - *suppositum*, należy temu raczej przytaknąć, niż zaprzeczyć: *Chrystus jako człowiek, jest stworzeniem*. Gdybyśmy jednak powiedzieli: *Chrystus jako ten człowiek jest stworzeniem*, należy temu raczej zaprzeczyć niż przytaknąć.

W STh III, q. 20, a. 1, ad 1 św. Tomasz dopowiada wyjaśnienie z kwestii 16. Zastanawia się, czy należy mówić, że Chrystus jest poddany Ojcu. *Ad primum* wyjaśnia: [...] *mówiąc, że Chrystus jest stworzeniem, mamy na myśli Jego ludzką naturę, niezależnie od tego, czy to zostało wyraźnie zaznaczone, czy też nie. Podobnie należy rozumieć powiedzenie, że Chrystus jest poddany Ojcu. Poddany nie Chrystus w swej ludzkiej naturze, chociaż byśmy tego specjalnie nie podkreślali. Bardziej właściwe jest jednak akcentowanie tego momentu dla uniknięcia błędu Ariusza, który twierdził, że Syn jest mniejszy od Ojca.*

W żadnym z przytoczonych przez Philippe'a miejsc św. Tomasz nie uczy, że ludzka natura Chrystusa nie jest stworzeniem, ani nie argumentuje, że nie jest stworzeniem, ponieważ jest przybrana. Doktor Anielski jedynie wyjaśnia, że Chrystus, Bóg-Człowiek nie może być zasadnie nazwany stworzeniem.

Twierdząc, że Chrystus nie może być uosobieniem miłosierdzia Bożego Dominikanin zdaje się używać rzeczownika *uosobienie* w jakimś sensie metafizycznym, argumentuje przeciw z ontycznego statusu ludzkiej natury Chrystusa. Kiedy twierdzi, że Maryja jest uosobieniem miłosierdzia Bożego, zdaje się stawiać owo uosobienie na tej samej metafizycznej płaszczyźnie, co jest nie do przyjęcia; Maryja nie może przecież być ontycznie uosobieniem Bożego miłosierdzia. Jeśli natomiast tezę *Maryja jest uosobieniem miłosierdzia Bożego* rozumie się tylko w sensie moralnym (Maryja jest bardzo, wyjątkowo, nieporównywalnie... miłosierna), wykluczanie tezy, że Chrystus jest uosobieniem miłosierdzia nie miałoby podstaw.

Jesteśmy w innej niż Philippe sytuacji. Mamy encykliki o Bogu Ojcu, Synu i Duchu, a także o Matce Bożej. Encyklika *Dives in misericordia* wprost i wyraźnie uczy, że Jezus Chrystus nie tylko jest miłosierny, ale także wciela i uosabia miłosierdzie Ojca: *Chrystus nadaje całej starotestamentowej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko sam je wciela i uosabia. Ponieważ on sam jest miłosierdziem* (I, 2; podkr. moje – S.C.N.). [...] *program mesjański Chrystusa: program miłosierdzia staje się programem Jego ludu, programem Kościoła. W samym centrum tego programu pozostaje zawsze krzyż, w nim bowiem objawienie miłości miłosiernej osiąga swój szczyt* (IV, 8).

W encyklice *Dives in misericordia* cały nr 9 został poświęcony Maryi jako Matce miłosierdzia. Papież uczy tutaj, że Maryja śpiewała miłosierdzie Boże, doświadczała go i to w sposób wyjątkowy, okupiła swój udział w objawianiu miłosierdzia Bożego i najpełniej

zna tajemnice Bożego miłosierdzia. Dostrzega też Jan Paweł II psychologiczną stronę zagadnienia:

Ta właśnie „miłosierna” miłość [...] stała się w sposób szczególny i wyjątkowy udziałem serca Tej, która była Matką Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, udziałem Maryi. I nie przestaje ona w Niej i przez Nią nadal się objawiać w dziejach Kościoła i całej ludzkości. Jest to objawienie szczególnie owocne, albowiem opiera się w Bogarodzicy o szczególną podatność macierzyńskiego serca, o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie „miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki”. Jest to jedna z wielkich i życiodajnych tajemnic chrześcijaństwa, najściślej związana z tajemnicą Wcielenia.

Wolno i trzeba stwierdzić, że tezy M.D. Philippe’a nie ma ani we wskazanych przez niego miejscach w *Sumie teologicznej* Akwinaty. Zarówno jego myśl, jak wykład Jana Pawła II nie pozwala stanąć po stronie Autora *Tajemnicy miłosierdzia* z jej podstawową tezą.

Nie znaczy to, oczywiście, że w książeczce nie ma pięknych stron i świeżych myśli. Np. postrzeganie Niepokalanego Poczęcia jako *gestu absolutnej darmowości*, ze względu na którą *widzimy tu miłosierdzie Ojca w stanie czystym* (s. 17; por. s. 39). [...] *odpowiedź [Maryi] na miłosierdzie jest jeszcze miłosierdziem, ponieważ bez niego nic nie możemy uczynić* (s. 43). Ze szczególną uwagą czyta się te słowa po 31 października 1999 roku, kiedy to w Augsburgu podpisano *Wspólną Deklarację o usprawiedliwieniu* jako podsumowanie światowego dialogu katolicko-luterańskiego. Strona katolicka podpisała się tam pod zasadą *Sola gratia*. Niemal pół wieku wcześniej dominikański zakonnik mówił tym językiem o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej! W *Deklaracji* zapisano również myśl, że nasza pozytywna odpowiedź na łaskę także jest łaską. Na uwagę zasługują „wyjścia” Rekolekcjonisty od Misterium w stronę życia, np. *służbą największą z możliwych jest służba macierzyństwa* (s. 95).

W *Tajemnicy miłosierdzia*, książce jakkolwiek by było z założenia budującej, z podbudową profesorsko-teologiczną, zapisano sporo zdań dziwnych: 1. *Wszeczmoc jest istotną właściwością miłosierdzia* (s. 13, 15); 2. *Syn przyszedł objawić nam Ojca; jest to Jego jedyna funkcja* (J 1, 18) (s. 16); 3. *Bez wątpienia, dobrzy Aniołowie znali tajemnicę Niepokalanego Poczęcia w chwili, gdy ona się urzeczywistniała* (s. 29); 4. *Gdy Bóg mówi, że trzeba budować na skale* (por. Mt 7, 24-25; Łk 6, 48), *czyż nie chce On nas pouczyć, że trzeba budować na miłosierdziu? Oto „skala”: gest miłosierdzia Ojca, które obejmuje i naprawia wszystko* (s. 43). Czy nie wiara? - trudno nie za-

pytać. 5. *Poświęcenie się wiąże nas z każdą tajemnicą Ojca i powinno wprowadzić nas w samotność Boga. Jest rzeczą całkiem normalną, że stanowi ono jedyny sposób ofiarowania się Bogu (s. 45). Głębia to czy bełkot?* 6. *Jest więc rzeczą całkiem normalną, że pierwszą odpowiedzią Maryi, pierwszym aktem Jej współpracy, jaki zachowała Tradycja, jest Jej gest poświęcenia się, pojmowanego w najmocniejszym znaczeniu tego słowa, to jest konsekracji dziewiczej. Inne śluby przyjdą później [...]. Byłoby rzeczą interesującą zwrócić uwagę na różnicę między konsekracją Maryi a dominikańską konsekracją zakonną, której się dokonuje ślubem posłuszeństwa. Dominikańska konsekracja jest bardzo formalna, ponieważ my, dominikanie, jesteśmy zakonem teologów; wskazuje ona tylko element istotny, resztę zawiera sam fakt ślubów. Ofiarowanie Maryi, takie, jakie ilustruje nam Pismo Świąte, jest konsekracją dziewiczą (s. 45n). Tekst pochodzi ze szkicu na temat Ofiarowania Maryi. Czy rzeczywiście Tradycja pisana przez wielkie „T” interpretuje tę scenę w sensie konsekracji dziewiczej?* 7. *Podstawowy element Kościoła - to chwila, w której zaczyna się on organizować, to właśnie ta tajemnica dziewiczej konsekracji. Tutaj Maryja współpracuje w skuteczny i podstawowy sposób z miłosierdziem Ojca. Pismo Świąte przekazuje nam tę tajemnicę w sposób ukryty (s. 46n). Co na to eklezjolodzy? Słyszeli kiedykolwiek taką naukę o początkach Kościoła? Jeśli już konsekwentnie chcemy myśleć po tej linii (maryjna geneza Kościoła), to konsekwentniej byłoby wskazywać na Niepokalane Poczęcie niż na Ofiarowanie Maryi.* 8. *Oddanie się Bogu jest jeszcze jedynym sposobem uniknięcia pokus złego ducha. Oddając się Bogu, stajemy się zupełnie niewidzialni dla złego ducha (s. 58).* 9. *Ewangeliczną tajemnicą oddania żyjemy tylko z Maryją i przez Maryję i wtedy stajemy się dla szatana jakby zagadką. Jest to jedyny sposób uniknięcia jego prześladowania. Jeśli działamy inaczej, w jakikolwiek inny sposób, nie możemy mu się wymknąć całkowicie (s. 58; podkr. moje, S.C.N.).* 10. *W Maryi, i tylko przez Nią samą, ta podstawa oddania i małości - fundamentalna podstawa chrześcijańskiego życia - może realizować się w nas w pełni. Trzeba prosić Najświętszą Dziewicę, by nam okazała swoje matczyne miłosierdzie, by nas nim otoczyła, chce bowiem Ojciec Niebieski, abyśmy przez Nią poznali Jego miłosierdzie. Zaiste, przez Nią, przez macierzyńskie i wszechogarniające miłosierdzie Jej Serca możemy w najmocniejszy i najbardziej boski sposób (podkr. moje - S.C.N.) doświadczyć miłosierdzia Ojca (s. 64n). - A Jezus? Gdzie Jezus? Gdzie miłosierny Jezus? Czy nie stajemy tutaj przed zrozumiałym owocowaniem swoistego wyeliminowania Chrystusa*

jako uosobienia miłosierdzia Ojca - dokonanego w założeniu przyjętym na pierwszych stronach książeczki? Co powiedziała by na to Siostra Faustyna? Szkoda, że nie możemy zapytać o opinię Matki Najświętszej na temat takiej teologii, chrystologii i mariologii. 11. *Tylko Maryja może sprawić, że stary człowiek, który jest w nas, zdola zamilknąć, ponieważ tylko w Niej urzeczywistnia się w pełni postawa dziecięctwa dzięki Jej Niepokalanemu Poczuciu* (s. 65). Zarówno teza, jak jej logika (wynikanie związane z *ponieważ*), prowokują zdziwienie. 12. *Jakże dojść do zupełnego oddania się Bogu, do całkowitej konsekracji? Jest tylko jeden sposób. Ojciec nam go wskazuje; właściwie już nam go dał. W Maryi uczynił swoje arcydzieło oddania, dziecięctwa, poświęcenia, abyśmy jedynie w Niej, (podkr. moje - S.C.N.) a nie sami przez siebie samych dokonali tego gestu. Sami nie jesteśmy w stanie poświęcić się Bogu. Jesteśmy niezdolni powierzyć się Bogu; stary człowiek ma bardzo silne pragnienia, ambicje, ludzkie apetyty. - Cały sekret - to naprawdę jest sekret, jak mówi św. Ludwik Grignion - polega na tym, aby kompletnie zanurzyć się w Maryi. Bóg zechciał ukazać nam swoją miłosierną wszechmoc poprzez Serce i w Sercu Maryi, abyśmy przez to Serce Matki mogli pojąć miłosierną i uprzedzającą wszechmoc Ojca. Normalnie matka otacza swoje dziecko opieką, by uchronić je od zła. Wszystkie macierzyńskie gesty są gestami opiekuńczymi. Matka - to istota, która otacza opieką, obejmuje, nosi swoje dziecko. Ciosy spadają nie na dziecko, lecz na matkę. Dziecko otrzymuje ciosy poprzez matkę, gdy jest ukryte w jej łonie. Oto obraz, dzięki któremu najlepiej uzmysłowimy sobie ewangeliczne dziecięctwo* (s. 66). - Dwie uwagi czytelnika: 1. Dogmatyka ześlizguje się z poziomu teologii na poziom psychologii; rodzi się dla wielu wystarczająca quasi-teologiczna psychologia, która często dochodzi do głosu w literaturze pobożnościowej i w kaznodziejstwie. 2. Gdzie w tak utworzonej przestrzeni podziawa się Jezus, Jego Serce, Jego miłosierna miłość?... 13. *Nie pojmuję się sekretu oddania się Bogu, którego istotą jest całkowite zdanie się - przez Serce Maryi - na miłosierdzie Ojca* (s. 69). Znowu relacja: Maryja i Ojciec. Gdzie Odkupiciel, Pośrednik, najmiłosierniejszy nasz Orędownik?... 14. *Maryja zagłębiła się w substancjalną ciążę Trójcy Przenajświętszej* (s. 89). Co to może znaczyć? 15. *Poznanie wiarą jest poznaniem uczuciowym* (s. 91). Jak to!? Nie potrzeba czytać i brać na serio *Fides et ratio*? Przeszarżała się koncepcja teologii jako *fides quaerens intellectum*? 14. *Miłosierdzie Ojca zamurowuje umysł ludzki, czyniąc go więźniem Bożego więzienia, aby mógł żyć tylko darem, który składa Ojciec ze swego Słowa, ze swego Syna*

(s. 93). Jak to zrozumieć? 16. Jej nadzieja opanowuje całą Jej istotę, by uczynić z Niej prawdziwą służkę, służkę nieużyteczną. Istotnie, trzeba być bardzo małym w służbie, by stać się nieużytecznym. Nieużyteczność zależy od małości. To w małości ewangelicznej można odkryć i przeżywać tę nieużyteczność w służbie. Faktycznie widzimy ją w Maryi. Ona się zgadza zostać Matką Boga, a więc zgadza się również na swoją bezużyteczność, bo nie będzie miała żadnej władzy nad swoim Synem [...] ufa Bogu na ślepo. Jeżeli zadaje pytanie, jeśli mówi: „Quomodo - jak się to stanie”, Jej pytanie nie wyraża żadnego niepokoju, lecz tylko pragnienie pełnego wnikięcia w zamiary swojego Pana (s. 96). Głębia czy szum semantyczny? Jak poprawnie zrozumieć np. zdanie, że Maryja godzi się na swoją bezużyteczność, bo nie będzie miała władzy nad swoim Synem? (por. także s. 97).

Trudno uwolnić się od niepokoju, że książeczka sytuuje się w nurcie maryjności nie dość biorącej pod uwagę realizm wcielenia Słowa. Czy nie trzeba mówić o swoistym monofizytyzmie w takiej maryjności?

Jeśli polecać komuś tę pozycję, to czytelnikom zawansowanym w teologii oraz posiadającym łaskę krytycznego myślenia.